

Podróżnicy

Może cisza murów - niech ona będzie im hołdem
Drzewom nie można ufać - drżącym ze strachu liściom
Nie wracają z pól - może tylko w sam Wielki Piątek
Kiedy śmierć po robocie już zatacza się brzydko

Żyją choć nie muszą wracać po prowiant zabici
Dawno zarosły drogi do nich wśród łąnów zboża
Do miejsc tych trafić można tylko ścieżką modlitwy
Panny z Wołynia chłodzi czysta woda święcona

Rozrzucono kości na polach lub skryto w studni
Jak w losie Jonasza kiedyś połknęła ich ziemia
Przemierzają Dzikich Pól obszar bardziej bezludny
Trzy dni choć zdaje się - lata - trwa podróż podniebna